

(13) 461 42 87
697 459 445



www.naszepononiny.pl
redakcja@naszepononiny.pl

Nr 12 (105)

4 Sierpnia 2010 r.
Rok VII, ISSN 1730-4156

WYCIECZKI DROGOWE
LWÓW
MISZKOLC
REZERWACJE:
+48 512 226 481

GRUPA EKO-KARPATY
ul. Rynek 19
Ustrzyki Dolne
www.eko-karpaty.com

Cena: **3,00** zł
(w tym 7% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Równia - Kto tu rządzi?! Ciąg dalszy

OPAMIĘTAJCIE SIĘ!

STRONY
15 - 16



„Opel <<wyskoczył>> zza zakrętu z ogromną prędkością i był już na naszym pasie ruchu, „czołówka” była przesądzona. W ostatnim momencie Opel Vectra obrócił się w prawo i lewym swym bokiem z ogromną siłą uderzył w nasz autobus.

Widok rannych był przerażający!”

Rozmowa „Połonin”

STRONY
8 - 9

WOŁODYMYR HORBOWY



SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

CYCAK
S. J.

Oferuje w ciągłej sprzedaży
szeroki asortyment
materiałów budowlanych.



NAWOZY SZTUCZNE
WĘGIEL ORZECH (PIAST) - 620 ZŁ / T.

UHERCE, (0-13) 461 80 11

ZAPRASZAMY!

„Truskawkowy Szus” Staszka Nahajowskiego

Kolejna edycja Ogólnopolskiego Szosowego Wyścigu Kolarskiego „Truskawkowy Szus” w Bielinach koło Kielc odbyła się w dniu 3 lipca 2010 roku. Tradycyjnie uczestniczył w niej senior ustrzyckiego kolarstwa pan Stanisław Nahajowski.



Na mecie wyścigu usytuowanej pod Świętym Krzyżem nasz Staszek był trzeci w kategorii Masters VA, obejmującej zawodników w wieku powyżej 70 lat. Powtórzył więc swój sukces z ubiegłego roku, kiedy to był również trzeci z tym, że w innej kategorii wiekowej. Trzymaj tak dalej Stasiu!

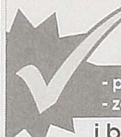
Marek Prorok



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK NAJLEPSZA INWESTYCJA!

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Jeśli jesteś osobą:

- pozostającą bez zatrudnienia zarejestrowaną jako bezrobotna lub poszukującą pracy,
- zamieszkującą na terenie powiatu bieszczadzkiego bądź leskiego

i bezskutecznie poszukujesz pracy skorzystaj z oferty projektu.

„Profesjonalna obsługa hotelowa odpowiedzialną na potrzeby rynku pracy”

w ramach Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet VI Działanie 6.1 Poprawa dostępu do zatrudnienia oraz wspieranie aktywności zawodowej w regionie, Poddziałanie 6.1.1 Wspieranie osób pozostających bez zatrudnienia na regionalnym rynku pracy

realizowanego przez Bieszczadzką Agencję Rozwoju Regionalnego Sp. z o. o. w Ustrzykach Dolnych

W RAMACH PROJEKTU PROPONUJEMY DWIE ŚCIEŻKI ROZWOJU ZAWODOWEGO:

1. BEZPŁATNE szkolenia podnoszące kwalifikacje:

- ☒ Kelner/ka
- ☒ Pokojowy/a
- ☒ Pomoc kuchenna
- ☒ Portier/ka

2. STAŻE (czas trwania 3 miesiące)

- ☒ Uczestnikom projektu zapewniamy: doradztwo zawodowe i psychologiczne, materiały szkoleniowe, wyżywienie w trakcie szkolenia, zakwaterowanie podczas warsztatów zawodowych w hotelu.

Informacje o rekrutacji na stronie www.barr-ustrzyki.pl oraz w Biurze Projektu



Bieszczadzka Agencja
Rozwoju Regionalnego

Biuro Projektu
Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.
ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. (13) 461-29-98, tel./fax (13) 461-21-47,
www.barr-ustrzyki.pl, e-mail: biuro@barr-ustrzyki.pl
pon. - pt. 8.00 - 16.00



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie

Macewy to też ważny symbol

Przez Polskę przewija się wojna o krzyż postawiony przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Społeczeństwo podzieliło się na dwie grupy. Jedni chcą pozostawić krzyż upamiętniający ofiary katastrofy smoleńskiej w dotychczasowym miejscu, drudzy chcą go przenieść do jednego z pobliskich kościołów. Jednak ani jedna, ani druga grupa nawet pod uwagę nie bierze faktu by krzyż rozebrać lub wyrzucić na śmietnik. Jak więc widać w walce o religijne symbole związane z religią katolicką potrafimy walczyć do upadłego. Niestety tylko o krzyże katolickie. Bo już sym-



bole innych religii mamy w głębokim poważaniu. Od tygodni, nad rzeką, za budynkiem Sądu Grodzkiego w Ustrzykach, tuż przy śmietniku leżą dwie strzaskane

macewy z żydowskiego cmentarza. Kiedyś Niemcy zwieźli je stamtąd by wybrukować plac przed ustrzycką placówką gestapo, które mieściło się w budynku dawnej drukarni. Teraz w trakcie remontów wydobywa się co jakiś czas te macewy i rzuca byle gdzie. A trzeba je po prostu wywieźć na żydowski cmentarz. Gdyby w jakimkolwiek państwie postąpiono podobnie z krzyżem lub nagrobkiem katolickim Polskie MSZ stało by noty dyplomatyczne. Natomiast żydowska macewa to tylko kupa gruzu niewarta uwagi, a autor tej notatki dla wielu osób z chwilą jej przeczytania będzie tylko żydowską świnia, którą powinno się wywieźć wiadomo gdzie.



NASZ DZIENNICZEK

6 - Firma Res-Bud budująca halę sportową w Ustrzykach, za to że jej pracownicy dostosowali się do europejskich standardów i nie pozwalają na brudzenie asfaltu głównej ustrzyckiej ulicy błotem z budowy.

6 - Ośrodek Wypoczynkowy „Arlamów” za to, że nie rzuca się tam słów na wiatr. Planowana rozbudowa ośrodka ruszyła pełną parą. Po sfinalizowaniu planów będzie to bez wątpienia jedno z największych i najatrakcyjniejszych miejsc wypoczynkowych na Podkarpaciu.

6 - Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych połączone z kawiarnią za zrealizowanie oryginalnego pomysłu, różniącego tą firmę od innych lokali gastronomicznych w Bieszczadach.

1 - Tym wszystkim, którzy mieli udział w wykopaniu i złożeniu obok śmietnika żydowskich macew. Razi to szczególnie w chwili kiedy w polskich mediach toczy się zacięta batalia o przeniesienie krzyża spod Pałacu Prezydenckiego. Potrafimy walczyć o symbole katolickie a nie szanujemy symboli innych religii.

Kupimy

Domy z bali, stodoły do rozbiórki.

Tel.: (042) 681 96 66 lub 601 211 273

Sprzedam

garaż murowany
na ul. Łukasiewicza

Tel.: 530420620

Aktualności leskie Lipiec 2010

1) Wreszcie rozpoczęto rozbudowę i modernizację budynku SP ZOZ-u. Przez wiele lat niekonserwowany budynek, położony w centrum miast, szpecił je. Turyści, którzy zatrzymywali się w Lesku i zwiedzali galerię sztuki bieszczadzkich twórców w synagodze dziwili się jak można było tak długo tolerować taki stan. Teraz po remoncie, budynek ZOZ-u powinien stanowić ozdobę śródmieścia.

2) Już prawie rok trwa przebudowa „Koliby”. Mamy nadzieję, że po zakończeniu robót śródmieście uzyska nowy obiekt upiększający Rynek.

3) Zakończono modernizację ulic Podgórskiej i Wolańskiej w dzielnicy Wola Postołowska. Wyasfaltowane ulice o szerokości 6-4 m i łącznej długości ok. 2,9 km połączyły dzielnice w dwóch miejscach z ulicą Józefa Piłsudskiego. Obecnie Wola Postołowska posiadając dobre ulice łączące ją z drogą krajową, wodociąg, prąd i gaz a także niebawem kanalizację, przyspieszy swój rozwój podobnie jak to ma miejsce w przypadku Zasania. Już teraz powstaje tam szereg budynków o ciekawej architekturze a jedna rezydencja wyposażona będzie w krytą pływalnię.

4) Trwa rozbudowa warsztatów szkolnych technikum drzewnego.

5) 24-25 lipca na leskim Rynku, w ramach Festiwalu Kultur Karpackich odbędzie się Jarmark Turystyczny, w którym uczestniczyć będą zespoły artystyczne ze Słowacji, Ukrainy i Polski.

Jan Lewicki

SERDECZNE WYRAZY
WSPÓŁCZUCIA Z POWODU
ŚMIERCI
Ś.P.
ADAMA
SŁOTWIŃSKIEGO
RODZINIE SKŁADAJĄ
PRZYJACIELE I KOLEDZY
Z SLD



Sprzedam mieszkanie o powierzchni 54 m² na ul. Korczaka. Blok z cegły, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wc, duży przedpokój. Wymieniono okna i drzwi wewnętrzne. Mieszkanie nie wymaga remontu. **Cena do uzgodnienia.**

Kontakt: 667 299 637



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje

Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych

Dorota Krzywdzik - Głazowska

Wypadek na K-84 w Ustjanowej

Nad ranem w niedzielę 18 lipca na drodze K-84 w Ustjanowej Górnej doszło do wypadku, którego przyczyną była prawdopodobnie nadmierna prędkość.



Uszkodzony Ford

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem osobowym Ford Mondeo, 21-letni mieszkaniec Paszowej wjechał do przydrożnego rowu. Młody kierowca tłumaczył się, że w jego samochodzie zablokowało się koło, dlatego stracił panowanie nad pojazdem. Samochodem podróżowało jeszcze trzech pasażerów. Jeden z nich z podejrzeniem urazów wewnętrznych został

przewieziony do szpitala w Ustrzykach Dolnych. Kierujący pojazdem był trzeźwy. Trwa dochodzenie, policyjni eksperci ustalą co było przyczyną wypadku.

Druza wizyta słowackich policjantów

W sobotę 18 lipca słowaccy policjanci z Humennego pełnili służbę na terenie powiatu bieszczadzkiego wspólnie z naszymi policjantami. Tym razem odwiedzili nas słowaccy funkcjonariusze ruchu drogowego.

Przez kilka godzin, dwa patrole pełniły służbę kontrolując przede wszystkim prędkość poruszających się po drogach pojazdów. Jeden z patroli posługiwał się najnowszym laserowym radarem ręcznym przywiezionym do służby przez słowackich policjantów, który namierza jadący pojazd z bardzo dużych odległości nawet do 1000 m. Urządzenie mierzy prędkość i robi zdjęcia. Kontrolowane osoby informowano o wspólnych służbach w ramach programu „Bezpieczne Pogranicze”, policjanci rozdawali również materiały informacyjne o programie.

Opracował Marek Prorok



Wypadki, kolizje, kradzieże
i inne wydarzenia relacjonuje

Rzecznik KP Policji w Lesku

Katarzyna Antosz - Ulan

Pijany pirat drogowy zatrzymany w pościgu

W niedzielny wieczór 18 lipca 2010 roku dyżurny leskiej Komendy Powiatowej Policji otrzymał informację, że samochodem Audi A4 na angielskich numerach rejestracyjnych może poruszać się mężczyzna, którego widziano wcześniej jak spożywał alkohol.

Około godz. 21.30 policyjny patrol zauważył opisywany pojazd na ulicy Piłsudskiego. Kierowca nie zatrzymał się do kontroli i znacznie przyspieszając próbował uciec policjantom. Przejechał centrum Leska i wyjeżdżając ponownie na rondo uszkodził

ogrodzenie ochronne, przewrócił znaki drogowe i jadąc lewym pasem ruchu uciekał jeszcze około 1,5 kilometra. Policjanci zatrzymali pirata drogowego na ulicy Wolańskiej. Okazał się nim 26-letni sanoczanin, który w organizmie miał 1,84 promila alkoholu. Mężczyzna odpowie zarówno za przestępstwo, jakim jest jazda samochodem w stanie nietrzeźwości, jak i za zniszczenia, jakich dokonał.

Słowaccy policjanci patrolowali bieszczadzkie drogi

W sobotę, lescy policjanci Ogniwa Ruchu Drogowego kolejny raz gościli swoich słowackich kolegów.



Wspólna odprawa przed wyruszeniem na patrol

Wspólne patrole polsko-słowackie budziły zainteresowanie mieszkańców i gości powiatu leskiego. Policjanci czuwali nad bezpieczeństwem w ruchu drogowym, szczególnie nasilonym w czasie weekendu. Ideą wspólnych patroli jest wzmocnienie bieżącej współpracy służb Policji prewencji i ruchu drogowego funkcjonariuszy polskich i słowackich oraz podniesienie zaufania społecznego do Policji w wymiarze transnarodowym. Wspólne działania są realizacją programu unijnego „Bezpieczne Pogranicze”.



Sprawca kradzieży bmw zatrzymany

W poniedziałek 19 lipca, tuż po godzinie 14.00 turysta z Lublina zgłosił policjantom kradzież swojego samochodu. Oznajmił, że na jednym z pól namiotowych w Polańczyku poznał młodego mężczyznę, który później ukradł mu samochód i odjechał w nieznanym kierunku.

Policjanci ustalili, że jadący BMW mężczyzna spowodował kolizję drogową w Polańczyku wjeżdżając w prawidłowo zaparkowany pojazd, po czym odjechał w kierunku Leska. Funkcjonariusze szybko ustalili również, że prawdopodobnym sprawcą jest mieszkaniec Zagórza. Dyżurni z Leska i Sanoka zarządzili poszukiwania pojazdu przy trasach, którymi mógł się poruszać.

Po upływie około półtorej godziny od momentu zgłoszenia kradzieży dzielnicy z Zagórza zatrzymali poszukiwany samochód. Wśród pasażerów był również 23-letni mieszkaniec tej miejscowości, który przyjechał kradzionym pojazdem z Polańczyka. W organizmie miał 2,37 promila alkoholu. Policjanci ustalili również, że nie posiada on uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych. Młody mężczyzna, do czasu wytrzeźwienia został zatrzymany w policyjnym areszcie. Czynności w tej sprawie prowadzą policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Lesku.

Komendy Powiatowej Policji w Lesku w efekcie prowadzonych działań operacyjnych wykryli plantację konopi indyjskich. Rośliny znajdowały się na malej, nasłonecznionej polance, do której trzeba było przedzierać się przez leśny młodnik.



Na dodatek uprawa otoczona była gęsto rosnącymi świerkami, tak więc chroniona była przed wzrokiem postronnych osób. Przez kilka dni funkcjonariusze obserwowali poletko z uprawą tej rośliny, czekając aż pojawi się jego właściciel. W końcu w dniu 23 lipca pojawił się młody 22-letni mieszkaniec Polańczyka, który przyszedł podlać uprawę. Młody mężczyzna zanim zasadził krzaki usunął warstwę ściółki leśnej, przygotował też naczynia do podlewania. W jego mieszkaniu policjanci znaleźli nasiona i susz marihuany. Właściciel plantacji został zatrzymany i usłyszał już zarzuty o popełnienie przestępstwa przeciwko ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii. Wszystkie 38 krzaków konopi, z których najniższy miał 50 cm a najwyższy 130 cm zostało zniszczonych. Za nielegalną uprawę konopi grozi kara 3 lat pozbawienia wolności. Sprawę pod nadzorem prokuratury prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Lesku.

Policja na Festiwalu Kultur Karpackich

W sobotę 24 lipca policjanci korzystając z zaproszenia Burmistrza Miasta i Gminy Lesko wzięli udział w wydarzeniu ważnym dla naszego regionu. Prowadzili swój punkt na corocznym międzynarodowym Festiwalu Kultur Karpackich.

W dniu Święta Policji opowiadali zainteresowanym o pracy swojej formacji, jej historii, celach i szczytnych ideach. Zaproszeni na Festiwal policjanci rzetelnie przygotowali się do spotkania ze społeczeństwem. Dorośli turyści mogli uzyskać informacje na temat współczesnej Policji, jej pracy i ważnych w czasie wakacji problemów, takich jak bezpieczeństwo podczas wypoczynku, zagrożenia osób nieletnich. Szczególnie zainteresowani stanowiskiem policyjnym byli najmłodsi uczestnicy imprezy. Oblegali oni nie tylko samych policjantów, z którymi wykonywali pamiątkowe legitymacje i zdjęcia, ale również maskotki leskiej komendy - sympatyczne wilczki. Na pamiątkę spotkania z policjantami otrzymywali baloniki z logo Policji. Stoisko odwiedzili również przedstawiciele lokalnych samorządów. Licznie do stoiska podchodzili zagraniczni goście, którzy byli mile zaskoczeni obecnością policjantów promujących bezpieczeństwo wśród mieszkańców i turystów.

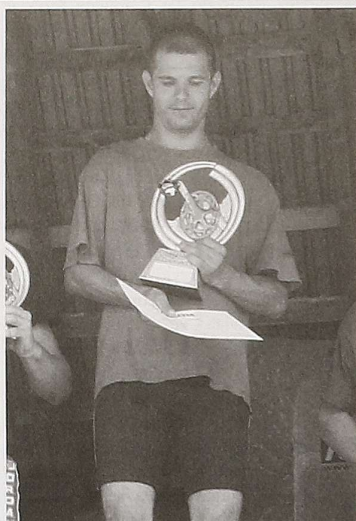
Opracował Marek Prorok

Zlikwidowana uprawa konopi nad Zalewem Solińskim

Policjanci Wydziału Kryminalnego

Złoty rowerzysta z ustrzyckiego ŚDS -u

Złot Rowerowy im. generała Marka Papaya odbywa się w Pruchniku od wielu lat, z tym że od pięciu uczestniczą w nim podopieczni Środowiskowych Domów Samopomocy, dla których jest organizowany specjalny wyścig. W tegorocznej edycji, która miała miejsce w dniu 3 lipca na stadionie sportowym w Pruchniku, wziął udział przedstawiciel ustrzyckiego ŚDS Krzysztof Śliwiak. Krzyś pojechał na te zawody po raz trzeci i po raz trzeci sięgnął po złoto. Zwycięstwu towarzyszą zawsze atrakcyjne nagrody. W ubiegłym roku Krzyś przywiózł z Pruchnika rower a w



tym roku porządny namiot. Tegoroczne zwycięstwo nie przyszło łatwo. Zaraz po starcie na czoło wysunął się, debiutujący w imprezie, zawodnik ŚDS -u z Łopuszki Wielkiej, który narzucił ostre tempo i przez pół dystansu Krzyś musiał patrzeć na tylną oponę jego roweru. Jednak w miarę upływu czasu ustrzycki mistrz kolarski jechał coraz lepiej i ostatecznie wygrał z wyraźną przewagą. W Pruchniku pojawił się nawet żart, że może lepiej Ustrzyk nie zapraszać na złoto, bo przynajmniej Krzyś i znowu wygra wszystko. Zwycięzcy serdecznie gratulujemy. Jesteśmy z Ciebie dumni panie Krzyśku.

Marek Prorok

Równia – Kto tu rządzi? *Ciąg dalszy*

„Równia – Kto tu rządzi?” pod takim tytułem w poprzednim numerze „Naszych Połoni” ukazał się mój artykuł opisujący problematykę związaną z drogami gminnymi na terenie tej wsi oraz z usytuowaniem składu drewna na terenach rekreacyjnych dawnego boiska sportowego. Opublikowany materiał zakończyłem słowami, że zwrócę się do przedstawicieli Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne oraz ustrzyckiego Urzędu Miejskiego z prośbą o odpowiedź na postawione w nim pytania. Zgodnie z zapowiedzią odbyłem spotkanie w obu instytucjach, i co chciałbym na wstępie podkreślić, były one bardzo rzeczowe. W Lasach Państwowych rozmawiałem z panami Piotrem Gwoździem – zastępcą Nadleśniczego oraz Robertem Pisarskim – Sekretarzem Nadleśnictwa. Natomiast w Urzędzie Miejskim moimi rozmówcami byli burmistrz Henryk Sułuja i jego zastępca Jacek Przybyła.

Wszyszy moi rozmówcy podeszli do omawianej problematyki bardzo rzetelnie i z dużym zrozumieniem. Na początek chciałbym powrócić do elementu skargi mieszkańców, o którym ledwie napomknąłem w swoim artykule, dotyczącym stanu dróg gminnych na terenie Równi. Jeden z zarzutów mówił o tragicznym stanie dróg, ciągle niszczonych przez transport i zrywkę drewna oraz o zbyt małych środkach przeznaczanych na ich remonty. Z informacji uzyskanych w Nadleśnictwie jednoznacznie wynika, że usługi zrywkowe i transportowe świadczone są na rzecz Lasów Państwowych przez firmy zewnętrzne. W każdej umowie zawieranej z usługodawcą, jest wyraźnie i jednoznacznie określone, że po zakończeniu zleconych prac jest on zobowiązany do doprowadzenia miejsc dojazdowych do stanu zastanego przed rozpoczęciem świadczenia usługi. Niezależnie od tego warto dodać, że usługodawcy to najczęściej mieszkańcy terenów, na których usługa jest świadczona. Można więc śmiało powiedzieć, że pracują u siebie i tak też powinni traktować konieczność naprawy wykorzystywanych dróg. Jeżeli zaś chodzi o nakłady finansowe przeznaczane na remonty dróg na terenie Równi, to zastępca burmistrza Ustrzyk Dolnych pan Jacek Przybyła przedstawił mi szczegółowe zestawienie poczynionych wydatków, wraz z dokładną specyfikacją wykonanych prac. Wynika z niego, że w ostatnich dwóch latach wydano na ten cel ponad 110 tysięcy złotych, a w roku bieżącym nakłady na drogi gminne w Równi znacznie przekroczyły 50 tysięcy złotych.

Jeżeli zaś chodzi o decyzję, które drogi należy remontować w pierwszej kolejności, to jest ona zawsze podejmowana na podstawie opinii Rady Sołeckiej. Naturalnie można zapytać dużo to czy mało? Na pewno przydałoby się więcej, ale jak na finansowe możliwości ustrzyckiej gminy jest to kwota znacząca i na pewno bardzo uciążliwa.

Drugim, ważniejszym problemem, który poruszyli w swoim liście autorzy skargi, była sprawa użytkowania, pod potrzeby składu drewna, terenów rekreacyjnych wsi Równia. Według moich rozmówców, sporny teren od wielu lat nie jest wykorzystywany pod założone cele. Boisko sportowe nie istnieje od dawna, przestała też istnieć w tej miejscowości drużyna piłkarska. O przeznaczeniu i sposobie wykorzystania terenów gminnych decyduje ostatecznie Rada Miejska, ale zgodnie z wytworzoną tradycją, zawsze w takiej sytuacji radni zasięgają opinii mieszkańców wsi, których reprezentuje Rada Sołecka. Opinia Rady Sołeckiej i sołtysa wsi Równia jest w tej materii jednoznaczna i została wyrażona na piśmie do burmistrza, o czym informowałem czytelników w moim poprzednim artykule. Bez wątpienia na części terenu rekreacyjnego znajduje się skład drewna. Jednak według opinii przedstawicieli Nadleśnictwa i Urzędu Miejskiego, zajmuje on niewielką część terenu i jest wykorzystywany sporadycznie. Sytuacja taka trwa od wielu lat i prawdę mówiąc obecni decydenci, obu wspomnianych instytucji, zastali ten stan obejmując swoje stanowiska. Żaden z nich nie dociekał, czy zastane rozwiązania było prawnie usankcjonowane, czy też nie. Do tego wszystkiego obie instytucje współpracują ze sobą bardzo blisko i co najważniejsze oceniają swoją współpracę bardzo wysoko. W rozmowie ze mną pan Jacek Przybyła wielokrotnie podkreślał, że współpraca z Nadleśnictwem Ustrzyki Dolne jest w jego przekonaniu wręcz wzorcową. Chwalił leśników mówiąc, że lokalny samorząd zawsze może na nich liczyć a pomoc, jaką gmina ma ze strony Nadleśnictwa jest zdecydowanie ponadstandardowa. Burmistrz Przybyła szczególnie mocno akcentował doskonałą codzienną współpracę z Sekretarzem Nadleśnictwa twierdząc, że bez zrozumienia i zaangażowania leśników wiele dróg gminnych znalazłoby się w opłakanym



stanie. Stąd, zdaniem Jacka Przybyły, taka drobna nieformalność, jaka zdarzyła się na Równi, jest tak naprawdę bez większego znaczenia. Muszę przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź w tej sprawie.

W związku z moją publikacją pojawił się w redakcji pan Stanisław Nahajowski – prezes Podkarpackiego Okręgowego Związku Narciarskiego. Prezes Nahajowski stwierdził jednoznacznie, że powstanie tras biegowych, które w najbliższym czasie otrzymają prawdopodobnie homologację FIS, było możliwe tylko dzięki zrozumieniu i ogromnej pomocy ze strony Lasów Państwowych reprezentowanych przez Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne. To na tych trasach corocznie odbywa się „Bieszczadzki Bieg Lotników” – impreza mająca wielkie znaczenie dla promocji miasta i regionu. Dlatego – stwierdził Nahajowski – źle się dzieje, że ktoś próbuje dezawuować świetną współpracę samorządowców i leśników. W moich rozmowach z przedstawicielami ustrzyckiego samorządu i Nadleśnictwa przewijała się informacja, że część osób, które pierwotnie podpisały skargę do burmistrza, chciało swój podpis wycofać. Nie sprawdziłem tego, podobnie jak informację, że tak naprawdę cała skarga i zamieszanie wokół niej jest tylko zewnętrznym odzwierciedleniem wewnętrznych animozji pomiędzy mieszkańcami Równi oraz rozgrywek ambicjonalnych przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi. Nie widzę ani możliwości, ani potrzeby dokonywania ostatecznych rozstrzygnięć sporu na Równi. Na pewno dokonają tego mieszkańcy głosując w jesiennych wyborach samorządowych i ta ocena będzie najlepszym odzwierciedleniem rzeczywistości. Jeżeli jednak ktoś z osób zainteresowanych chciałby zabrać głos w tej sprawie, chętnie udostępniemy łamy „Naszych Połoni”, publikując poszczególne wypowiedzi.

Czterdzieści lat za kierownicą bez prawa jazdy

Oddalona „od świata” mała bieszczadzka Kwaszenina, położona na terenie gminy Ustrzyki Dolne okazała się pechowa dla Mikołaja G. pięćdziesięcioosmioletniego obywatela Rzeczypospolitej narodowości romskiej, bez stałego miejsca zamieszkania, oficjalnie czasowo przebywającego w Krakowie. We wtorek 27 lipca bieżącego roku, funkcjonariusze Straży Granicznej z placówki w Wojtkowej, zatrzymali do rutynowej kontroli Forda Fiestę kierowanego przez wspomnianego Mikołaja G. Samochodem tym, zarejestrowanym w Krakowie, przewożone były dywany, którymi nasz bohater od lat handlował. W czasie sprawdzania dokumentów, kierowca poinformował funkcjonariuszy, że prawo jazdy

wraz z dowodem ubezpieczenia OC zapomniał w domu. Kontrolujący nie dali jednak wiary jego solennym zapewnieniom i postanowili



rzecz całą dokładnie sprawdzić. Wynik ustaleń okazał się szokujący, okazało się, że osoba o tym nazwisku nigdy nie posiadała uprawnień

do prowadzenia pojazdów mechanicznych. Tak więc Mikołaj G., który od czterdziestu lat zajmuje się handlem obwoźnym, podróżował sobie po naszym pięknym kraju bez prawa jazdy. Okazało się również, że w tak zwanym międzyczasie, był wielokrotnie zatrzymywany przez policję i karany mandatami karnymi i za każdym razem „karmit” kontrolujących swoją śpiewką o prawie jazdy zapomnianym w domu. Tym razem nie udało się. Straż Graniczna zatrzymała pojazd a sprytnego kierowcę bez uprawnień czeka spotkanie ze składem orzekającym ustrzyckiego sądu.

Inf. S. G.

22 lipca ustrzyccy policjanci obchodzili swoje święto. Uroczysta akademia odbyła się w sali Domu Kultury w Ustrzykach Dolnych. W uroczystości wziął udział Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji mł. insp. Andrzej Sabik.

Wśród zaproszonych gości byli Starosta Powiatu Bieszczadzkiego Krzysztof Gąsior, Burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuj, wójtowie gmin Czarna Marcin Rogacki, Lutowska Włodzimierz Podyma, Komendant PSP mł. bryg. Piotr Królicki, przedstawiciel PSG w Krościenku mjr Janusz Szoł oraz prokurator Maria Chrzanowska. Ponadto na uroczystość przybyli policyjni emeryci.

Z rąk mł. insp. Andrzeja Sabika wyróżnienia i awanse odebrali, w korpusie starszych oficerów awans na podinspektora otrzymał



Komendant Powiatowy Policji w Ustrzykach Dolnych nadkom. Aleksander Lubas.

Awans na wyższe stopnie resortowe otrzymali:

- w korpusie aspirantów 24 policjantów
- w korpusie sierżantów 11 policjantów

Resortowa odznaka „Zasłużony Policjant” otrzymali: asp.sz.

Policja ma już 20 lat!



Celina Piorunik - złotą, mł. asp. Dorota Głazowska-Krzywdzik - brązową. Odznaką srebrną został wyróżniony mł. asp. Marek Szuba.

Komendant Powiatowy Policji wyróżnił pracowników cywilnych za długoletnią pracę i zaangażowanie listem gratulacyjnym. List otrzymali Anna Winiarska, Bożena Korczak, Danuta Barzyk, Ewa Wawrzyniak, Edward Strugała, Józef Kaczmarski, Józef Bańczak, Marian Wołoszyn.

Uświetnieniem akademii był występ dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Ustrzykach Dolnych, od których policjanci otrzymali bieszczadzkiego niebieskiego anioła. Był to prezent za trud jaki ponoszą policjanci edukując młodzież i dzieci.

Ustawa o powołaniu Policji w miejsce istniejącej do tej pory Milicji Obywatelskiej weszła w życie 10 kwietnia 1990 roku. Pierwszym komendantem Policji

w Ustrzykach Dolnych był nadkomisarz Józef Żuchowski, za jego kadencji doszło do reorganizacji kraju i podziału na powiaty. Komenda Rejonowa Policji została przemianowana na Komendę Powiatową Policji i swoim zasięgiem objęła cały obecny teren powiatu leskiego i bieszczadzkiego. Komendant Józef Żuchowski odszedł na emeryturę w lipcu 1999r. Następnie stanowisko to objął Komendant Stanisław Dziedzic. W czasie trwania jego kadencji budynek

komendy przeszedł generalny remont. A w czasie trwania kadencji obydwu komendantów trwały wymiany samochodów ze starszych na nowe modele. Z zakupów centralnych otrzymywaliśmy nowy sprzęt komputerowy. Dziś praktycznie wszyscy policjanci i pracownicy cywilni pracują na nowych komputerach, laptopach, mają dostęp do policyjnych baz i do Internetu. Wielu policjantów odeszło na emeryturę i wielu młodych ludzi przyszło do służby w policji. W tej chwili w naszej policji służy już drugie pokolenie. Wspólnie pracują ojcowie i dzieci. Więcej jest też kobiet w policji i to na stanowiskach cywilnych jak i policyjnych. W dniu 16 marca 2010 r. na Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych powołano nadkomisarza Aleksandra Lubas. Przed nim wyzwanie: elewacja budynku na zewnątrz i zapewne wiele innych trudnych decyzji do podjęcia.



CENTRUM UBEZPIECZEŃ

ul. 29 Listopada 2, 38-700 Ustrzyki Dolne
(1 piętro, budynek „EDEN” - obok PZU)



ASEKURACJA



NAJWIĘKSZY WYBÓR FIRM UBEZPIECZENIOWYCH NA USTRZYCKIM RYNKU!

>> UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE, OSOBOWE, MAJĄTKOWE <<

- ✓ NAJTAŃSZA OFERTA DLA MŁODYCH KLIENTÓW
- ✓ ZNIŻKI DLA ROLNIKÓW
- ✓ DLA KLIENTÓW PO 35 ROKU ZNIŻKA BEZ ZAŚWIADCZEŃ W WYSOKOŚCI 60%

(13) 471 10 90 (13) 491 22 62
6 6 0 4 8 2 5 7 1

R E K L A M A

Rozmowa „Połonin”

Z panem Wołodymyrem Horbowym - Przewodniczącym Starosamborskiej Rady Rejonowej w Starym Samborze na Ukrainie - rozmawia Marek Prorok

Marek Prorok: Panie Przewodniczący! System samorządowy w Polsce różni się od tego obowiązującego w Pana kraju. Na początek poproszę Pana o przybliżenie naszym czytelnikom struktury samorządowej obowiązującej na Ukrainie.

Wołodymyr Horbowy: Na Ukrainie są dwa poziomy władzy samorządowej. Najniższy poziom to trzy równoległe jednostki samorządowe a mianowicie: rady miejskie, rady wiejskie i rady osiedli typu miejskiego. Drugi poziom obejmuje samorząd regionalny w skład którego wchodzi rady oblasti, czyli województwa i rady rejonowe, czyli odpowiednik polskich powiatów. Może przedstawić to na przykładzie Rady, którą mam zaszczyt reprezentować. Rada Rejonowa (Rajonna Rada) wybierana jest, podobnie jak inne rady, w wyborach bezpośrednich. Członkowie Rady wybierają ze swojego grona jej przewodniczącego (Hołowa Rady). Wszystkie poziomy samorządowe działają praktycznie niezależnie od siebie. Jedynym powiązaniem jest możliwość udzielania przez Radę Rejonową finansowego wsparcia dla budżetów rad niższego szczebla. Tak wygląda to, jeżeli chodzi o władzę samorządową. Zupełnie inaczej wygląda u nas system władzy wykonawczej. Najwyższą władzą wykonawczą posiada naturalnie rząd nazywany u nas Gabinetem Ministrów Ukrainy. Ma on



swoje przedstawicielstwa nie tylko na poziomie województwa, jak w Polsce, ale również na poziomie rejonów (powiatów). Przedstawicielstwa administracji rządowej w terenie pełnią nie tylko funkcje reprezentanta Gabinetu Ministrów, ale są równocześnie lokalną władzą wykonawczą. Pełni ona funkcję nie tylko zleconą przez rząd, sprawuje również funkcje samorządowe takie jak chociażby plany rozwoju. W polskim powiecie władzę wykonawczą wykonuje starosta pochodzący z nadania miejscowego samorządu a zadania rządowe realizuje tylko na specjalne zlecenie. W moim przekonaniu zastosowanie u nas rozwiązanie nie jest najlepsze. Takie przemieszczanie kompetencji jest niekorzystne. To jednak samorządy najlepiej wiedzą, co tak naprawdę trzeba zrobić na ich terenie. I trudno jest prawidłowo decydować z poziomu Lwowa,

czy Kijowa o tym, co jest najbardziej potrzebne w Starzawie na Starosamborszczyźnie. Dlatego na tę chwilę bardzo ważne jest przeprowadzenie na Ukrainie reformy administracyjnej. Dobrych wzorów nie brakuje, jak choćby ten stosowany w Waszym kraju.

M. P.: Poproszę jeszcze o garść informacji o Starosamborskim rejonie i Starosamborskiej Radzie.

W. H.: Nasza Starosamborska Rada Rejonowa liczy 88 radnych. Tak duża ilość radnych bierze się stąd, że kiedyś postanowiono, iż każda jednostkę administracyjną rejonu, niezależnie od ilości mieszkańców, reprezentowała będzie jednakowa ilość radnych. My w swoim rejonie mamy 44 jednostki samorządowe stąd, jak łatwo obliczyć, rada liczy 88 radnych (deputatów). Mamy na swoim terenie trzy rady miejskie: Stary Sambor, Chyrów i Dobromil. Dwie rady osiedli typu miejskiego w Starej Soli i Niżankowicach oraz 39 rad wiejskich. Jednak ukraińska samorządność ma to do siebie, że każde kolejne wybory odbywają się według innych zasad, stąd i te najbliższe zaplanowane na 31 października zostaną przeprowadzone według nowej ordynacji wyborczej.



M. P.: Starosamborszczyzna to przepiękny region, dużą szansą dla niego jest turystyka. Gdyby Pan Przewodniczący przyjmował gości, na przykład z Polski, to co chciałby pan pokazać im w swoim rejonie?

W. H.: Z tym będę miał trochę problem. W naszym rejonie jest bardzo wiele miejsc i miejscowości atrakcyjnych pod różnymi względami. Mamy wiele pięknych pomników przyrody, jest wiele pamiątek i miejsc historycznych, posiadamy wspaniałe pamiątki kultury i architektury. Jednak w moim przekonaniu najważniejszą atrakcją Starosamborszczyzny są wspaniałe zachowane autentyczne elementy kultury bojkowskiej. Chodzi mi głównie o kulturę niematerialną. Są u nas ciągle kultywowane wieczne obrzędy i zwyczaje, nadal śpiewane są stare bojkowskie pieśni. Trzeba uczynić wszystko, aby zachować te wyjątkowe elementy miejscowej duszy, lokalnej cywilizacji. Ma to kolosalne znaczenie zwłaszcza w dzisiejszych czasach powszechnej globalizacji, która niweluje wszelkie różnice i często bezpowrotnie niszczy małą lokalną odrębność kulturową. Staramy się uczynić w tej sprawie jak najwięcej. Nasza grupa folklorystyczna „Mocni Bojki” zdobyła ostatnio na międzynarodowym festiwalu nagrodę za wyjątkową autentyczność prezentowanego programu. Nie sposób nie wspomnieć o wyjątkowych pamiątkach architektury, mam tu na myśli bojkowską drewnianą cerkiew, której wiele przykładów (około stu) mamy na swoim terenie. Ostatnie czytałem, że specjaliści odkryli duże podobieństwo bojkowskiej drewnianej cerkwi do chińskich czy japońskich pagód, wywodzących się z religii buddyjskiej. Wyjątkowość naszego rejonu polega również na tym, że jesteśmy miejscem położonym na styku różnych kultur:



ukraińskiej, polskiej, żydowskiej i niemieckiej, które do drugiej wojny światowej współżyły ze sobą w doskonałym symbiozie. Później, za sprawą działań totalitarnych bywało różnie, ale dobre stosunki międzyludzkie pozostały. Do dzisiaj u nas Święta Bożego Narodzenia są obchodzone w dwóch terminach, według kalendarze gregoriańskiego i juliańskiego. Popularnie mówi się o świętach polskich i ukraińskich i to uważam za rzecz bardzo ważną. O zabytkach można by jeszcze wiele mówić, ale wymienię tylko kilka najważniejszych. W Dobromilu zamek starego rodu Herburtów, stary pochodzący z XV wieku kościół w Skeliwce, czy znajdujące się w Murowanym pozostałości po zamku Mniszchów. Nie sposób przy tej okazji nie wspomnieć o aferze politycznej, jaką wywołał niejaki Griszka

Otrepiw, podający się za Dymitra, cudownie ocalałego syna Iwana Groźnego. Dotarł on na Starosamborszczyznę, gdzie poślubił Marynę Mniszchównę. Wsparty przez trzytysięczny poczet swojego teścia i protektora, wkroczył zbrojnie do Moskwy, gdzie koronował się na cara Wszechrusi. Fakt zdobycia Moskwy przez Starosamborszczaków w roku 1605 jest mało znany.

M. P.: Przepraszam, że wejść w słowo przy okazji rozmowy o kościele w Skeliwce. Wiem, że uczynił pan wiele dla przywrócenia wielu świątyniom ich pierwotnego przeznaczenia. W czasach radzieckich pełniły one najczęściej funkcje magazynów.

W. H.: Jeżeli coś zostało zbudowane w określonym celu to powinno temu celowi bezwzględnie służyć – jest to moje credo życiowe i uczynię wszystko, aby je rzetelnie realizować.

M. P.: Mówiąc o szansie, jaką jest dla Rejonu Starosamborskiego turystyka, nie sposób nie zapytać o infrastrukturę. Jest ona dla rozwoju turystyki niezbędna, ale wymaga ogromnych nakładów finansowych.



R E K L A M A

MEDIA MARKET

AGD / RTV / FOTO / MULTIMEDIA

Wiecej za mniej!

WIOSENNA PROMOCJA

AMICA FD 222.3



- Poj. chłodziarki 140 l
- Poj. zamrażarki 39 l
- Klasa A+
- Wymiary (W/S/G) 147/55/58
- Kolor: Biały

~~999~~

799

TV SAMSUNG LE32B350



- Przekątna ekranu 32"
- Jasność 550 cd/m2
- Kontrast 20000:1
- Rozdzielczość 1366x768
- Tuner DVB-T MPEG4

~~1599~~

1399

BOSCH WAA 20163 PL



- Wsad 5 kg
- 1000 obr/min
- Automatyka wagowa
- Klasa energetyczna A+
- Wymiary (W/S/G) 85/60/56

~~1199~~

999

**5%
RABATU**

**KUPON
PROMOCYJNY**

RABAT NIE DOTYCZY ART. 2 PROMOCJI

USTRZYKI DOLNE UL. 29 LISTOPADA 47, TEL. 607810509, SALON CZYNNY PON - PT: 9.00 - 17.00, SOB: 9.00 - 13.00

**MEDIA
MARKET**

W. H.: Najważniejszy problem u nas to zarządzanie drogami. W Polsce każda jednostka ma swoje zadania w stosunku do dróg. U nas jest inaczej wszystkie drogi są pod zarządem państwowym. Nawet jeżeli bym chciał jakąś drogę wyremontować np. przez Chyrow i znalazł na to pieniądze w swoim budżecie to nie wolno mi tego zrobić, bo czeka mnie kara za łamanie dyscypliny budżetowej. Jest to jest jeden z największych problemów związanych z infrastrukturą, z jakimi się borykamy. Ciągłe optuję za tym, aby w naszym kraju przeprowadzić reformę drogową, bo inaczej będzie nam trudno cokolwiek zrobić. Centralne zarządzanie sprawia, że wszystkie pieniądze idą na budowę głównych dróg krajowych, a dla nas nic nie zostaje. W administracji samorządowców lokalnych są jedynie ulice komunalne w miastach. Nie ma na Ukrainie żadnej drogi należącej do lokalnego samorządu. Gdyby udało się to zmienić, to byłoby nam łatwiej, bo spływałyby do nas podatki drogowy i z pewnością nasze drogi wyglądałyby lepiej niż obecnie. Centralne zarządzanie drogami, to działanie bardzo mało skuteczne, podam tylko jeden przykład. Ostatnio było u nas trochę anomalii pogodowych, więc siłą rzeczy nastąpiły uszkodzenia dróg, trzeba było przeprowadzić konkretne remonty. My mamy u siebie wszystkie niezbędne materiały i maszyny, możemy więc uszkodzone drogi wyremontować, włącznie położeniem nowego asfaltu. Niestety, nie możemy tego zrobić, bo to zadanie nie nasze. Zrobi to centrala, która żwir i kamień na podbudowę sprowadziła koleją aż z Charkowa. Koszty takiego przedsięwzięcia są niewyobrażalne i brak w tym najmniejszej krztyny zasad ekonomii. Prawdę mówiąc jest jeszcze gospodarowanie w stylu radzieckim. Nijak nie możemy tego

zmienić. Może dziwi się pan, dlaczego ja o tym tak dużo mówię, ale proszę zrozumieć dla mnie drogi to najważniejsza sprawa, bo wszystkie inne inwestycje zależą od stanu dróg. Nie ma dróg, nie ma inwestycji, nie turysty, nie ma hoteli i tym samym nie ma żadnego rozwoju. Nie jest łatwo bić się z państwową machiną. Nasza wolność trwa bardzo krótko. Związek Radziecki, poza gospodarką i ekonomią, zmienił też mentalność ludzi. W tamtych czasach wszystko szło z Moskwy, ludzie się do tego przyzwyczaili i dzisiaj brakuje nam ludzi, którzy potrafią myśleć inaczej. Zmiana mentalności ludzkiej, to rzecz bardzo istotna. Nie da się tego zrobić jednym ruchem, takim jak włączenie, bądź wyłączenie prądu. Kończąc z infrastrukturą dodam tylko, że inne elementy struktury mamy w lepszym stanie. Cały nasz rejon jest już okablowany przewodami światłowodowymi. Łączność telekomunikacyjna pokrywa cały obszar Starosamborszczyzny. Trochę gorzej jest z infrastrukturą ekologiczną, bo na naszym terenie mamy tylko trzy oczyszczalnie ścieków w Chyrowie, Dobromilu i Starym Samborze. Mamy swoim rejonie 80 tysięcy mieszkańców, więc jest to niemały problem

M. P.: Ważnym elementem dla rozwoju Starosamborszczyzny jest współpraca przygraniczna z Polską. Nieodłącznym elementem tej współpracy są przejścia graniczne. Pana stanowisko w tej sprawie jest powszechnie znane, podobnie, jak zasługi położone przez Pana w powstanie przejścia granicznego w Krośńcu. Jak widzi Pan dalszy rozwój infrastruktury granicznej?

W. H.: Jednym z elementów walki z państwową machiną drogową, była inicjatywa budowy przejść granicznych z Polską. Istnienie przejścia sprawia, że centrala przejawia trochę więcej

zainteresowania drogami dojazdowymi. Chociaż doświadczenie przejścia Krośńca – Smolnica, nie nastraja zbyt optymistycznie. Walczymy, aby przed EURO 2012 naprawić tę drogę, ale nasza droga nie weszła do programu Euro 2012. Na wczorajszej sesji naszej rady zapadła decyzja o zwróceniu się w tej sprawie do Gabinetu Ministrów i Prezydenta Ukrainy. Będziemy w tej sprawie działać z wielką determinacją i aktywnością. Jeżeli chodzi o nowe przejścia graniczne z Polską, to mamy nadzieję ostatecznie dopiąć budowę przejścia Niżankowice – Malhowiec. Jest to realne, ale bardzo trudne. Starania o budowę tego przejścia zaczęliśmy w tym samym czasie, co Krośńca. Ale w sprawie Krośńca miałem solidnego i aktywnego partnera po stronie polskiej, Piotra Korczaka w Ustrzykach Dolnych. Przemysł, to trochę „pańskie” miasteczko, ma ono swoje stare przejścia i budowę nowego nie bardzo było zainteresowane. Na dzień dzisiejszy nota dyplomatyczna z Polski została skierowana do rządu Ukrainy i czeka na odpowiedź. Zależy nam jeszcze na południowym przejściu Mszaniec – Bystre. Jest opracowana koncepcja budowy przejścia uzdrowskiego łączącego z jednej strony Solinę, Polańczyk i inne polskie uzdrowiska, aż po Krynicę z uzdrowskimi ukraińskimi, na czele z Truskawcem.

M. P.: Dziękując za rozmowę, życząc Panu Przewodniczącemu wielu sił w realizacji założonych planów i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Wyrażam też tą drogą wdzięczność, za wszystko, co Pan uczynił w rozwój stosunków polsko – ukraińskich.

W. H.: Ja również dziękuję i gorąco pozdrawiam wszystkich czytelników „*Naszych Połonin*”.

Fundacja na rzecz leskiego szpitala

W Lesku powstała fundacja mająca na celu finansowe wsparcie miejscowego Szpitala Powiatowego. Założycielami fundacji zostali Alicja Szczepańska, Henryk Gocek, Adam Gacek oraz Ryszard Owsiński. Głównymi celem fundacji jest pomoc materialna na rzecz szpitala, ochrona i promocja zdrowia a także pomoc ludziom w różny sposób doświadczonym przez los. Oficjalna nazwa fundacji brzmi: „Fundacja im. Dr Mirona Lisikiewicza na rzecz pomocy dla szpitala w Lesku”. Działacze fundacji z miejsca rozpoczęli aktywną działalność i pierwszą zbiórkę środków finansowych zamierzają przeprowadzić w dniach 7 i 8 sierpnia bieżącego roku, podczas XV edycji Targów Rzemiosła i Przedsiębiorczości „Agrobieszczy 2010”, które corocznie odbywają się na terenie Leska. Zarząd Fundacji

postanowił, że pieniądze z pierwszej zbiórki zostaną przeznaczone na zakup stanowiska do resuscytacji noworodków o symbolu SRN – 10, wraz z pełnym wyposażeniem. Stanowisko to jest



specjalistycznym urządzeniem przeznaczonym do pielęgnacji i resuscytacji zapewniającym odpowiednie warunki termiczne wcześniakom, noworodkom i niemowlętom w szczególności o niskiej masie ciała. Najkrócej mówiąc terminem „resuscytacja” określa się zespół działań

mających doprowadzić do przywrócenia akcji serca i funkcji samodzielnego oddychania. Życząc leskim działaczom samych sukcesów w realizacji zaplanowanych zadań, chciałbym kilka słów poświęcić patronowi Fundacji. Dr Miron Lisikiewicz był lekarzem medycyny związanym z Leskiem od czasów przedwojennych. Był znanym w okolicy lekarzem, wielkim społecznikiem i filantropem. Należy do wyjątkowego grona „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”. Ten zaszczytny tytuł przyznawany przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu „Yad Vashem” Miron Lisikiewicz otrzymał w 1971 roku, jako trzeci z Leszczan. Wcześniej, bo 1967 roku, uhonorowani zostali Franciszka i Józef Zwonarzowie.

3998 kilometrów pieszo na rzecz chorych z SM



Pod takim hasłem Marek Chorąży i Konrad Strycharski wędrują wzdłuż granic naszego kraju a celem ich pieszej wędrówki jest szerokie rozpropagowanie problematyki związanej ze stwardnieniem rozsianym. Na szlaku Marka i Konrada znalazły się również Ustrzyki Dolne, które piechurzy odwiedzili w dniu 10 czerwca bieżącego roku. Pisałem o tym w jednym z numerów „Naszych Połonin”, jednak wówczas nie miałem okazji spotkać się z dzielnymi piechurami. Do naszego spotkania doszło w dniu 22 czerwca w ustrzyckiej restauracji „Niedziadek” podczas towarzyskiej biesiady w gronie członków ustrzyckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego. Marek, główny pomysłodawca przedsięwzięcia, opowiedział, w jaki sposób doszło do tej wyjątkowej inicjatywy. Pomysł marszu dookoła Polski zrodził się w jego głowie podczas ubiegłorocznej wędrówki po Europie. Plan swój przedstawił przedstawicielom PTSR. Zaproponował trasę, którą wcześniej, w 190 dni, pokonał pięćdziesięcioparoletni pasjonat historii naszego kraju. Ostatecznie Marek i Konrad idą tą właśnie trasą, tylko przyjęli szybsze tempo. Jednak obaj podkreślają, że nie jest to wyścig, stąd nie przyjęło jakiegosć ścisłego planu wędrówki, ale ustalono jedynie dzienny przemarsz na poziomie od 30 do 50 kilometrów w czasie około ośmiu godzin. Odległość dzienna zależy od położenia większej miejscowości, w której możliwy jest nocleg. Gdzie nocują nasi chodziarze? Po prostu u życzliwych im ludzi, choć najczęściej poszukiwania noclegu zaczynają od wizyty u miejscowego proboszcza. Zapytałem Marka Chorążego skąd jednak wzięło się w jego pomysł stwardnienie rozsiane i dlaczego właśnie ono? W odpowiedzi usłyszałem: „Jeżeli chodzi o stwardnienie rozsiane, to było kilka powodów. Mam w rodzinie ciotkę, która od kilku lat choruje, a niezależnie od tego, przez pewien czas moją partnerką życiową była Francuska chorująca na tę chorobę. Mieszkaliśmy razem trochę we Francji, trochę w Hiszpanii i tam właśnie dostrzegłem zasadniczą różnicę w podejściu do tej choroby pomiędzy Polską a tamtymi krajami. U nas o tej chorobie mówi się niewiele lub prawie nic, a tam gdzie jest brak informacji pojawia się strach i inne, niczym nieuzasadnione podejrzenia”. Na moje dodatkowe zapytanie, dlaczego wybrał taką właśnie formę propagowania problematyki stwardnienia rozsianego wyjaśnił „Podczas moich licznych wędrówek dostrzegłem, że przy takich okazjach można wiele ludziom przekazać, bo w nieformalnych rozmowach dociera do nich o wiele więcej”. Przedstawiona argumentacja sprawiła, że Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego podjęło patronat i w dniu 7 maja wyprawa ruszyła. Drugi z naszych chodziarzy Konrad Strycharski, usłyszał o decyzji Marka i bardzo szybko zdecydował się na dołączenie do

kolegi. „Stwierdziłem, że sprawa jest bardzo ważna, więc idę z Markiem” – powiedział spokojnym, ale zdecydowanym głosem. Obaj panowie znają się od dawna, bo brat Marka jest rówieśnikiem i kolegą Konrada. Są w zbliżonym wieku, mają odpowiednio 31 i 29 lat, są pełni niespożytej energii oraz niespotykanej pogody ducha. Idą sami, bez żadnego wsparcia logistycznego. Nie towarzyszy im ekipa techniczna jadąca samochodem. Cały swój dobytek niosą ze sobą, na własnych plecach. Bardzo ciekawy jest też sposób finansowania wyprawy. Marek i Konrad nie dysponują praktycznie żadnymi środkami finansowymi. „Bywało – mówi Marek – że na śniadanie mieliśmy tylko jedną mandarynkę na nas dwóch”. Ich budżet opiera się wyłącznie na życzliwości i szczodrości zwykłych ludzi. Świadczona pomoc przybiera różne formy. Od wsparcia rzeczowego polegającego na udzieleniu gościny czy też zaproszenia na nocleg, aż po wpłaty finansowe różnej wielkości, od kilku do kilkudziesięciu złotych. „Wiedziałem, że ludzie są życzliwi – mówi ze wzruszeniem Marek Chorąży – ale nie przypuszczałem, że aż tak. Na każdym kroku



spotykamy się z niesamowitą sympatią. Pomogły nam z pewnością relacje w mediach i ludzie bardzo nam ufają. Tylewspaniałych rosółów, domowych kiełbas, mleka i miodów w życiu nie jadłem”. Zapytałem Marka i Konrada o jakieś szczególnie chwile z dotychczasowej wędrówki, nie mieli najmniejszych wątpliwości, na zawsze zapamiętają deszcz. Przez pierwsze trzy tygodnie wyprawy tylko przez dwa popołudnia nie padało, „nigdy nie mieliśmy przyjemności tyle zmoknąć” – stwierdzają zgodnie. Jeden

z najtrudniejszych dni zdarzył się im w okolicach Cisnej. Deszcz, błoto i mgła utrudniająca odnajdywanie szlaku w górach, dały się im mocno we znaki. To jednak nie wszystko. Marek na zawsze zapamięta komary, które jak sam twierdzi, szczególnie upodobały sobie jego ciało, omijając zupełnie Konrada, zaś Konrad swoje problemy z mięśniami piszczelowym. Ciekawostką dla mnie była informacja, że na silny ból mięśnia, Konrad stosował...pokrzywę. Okazało się, że działa ona przeciwbólowo. W dniu naszej rozmowy Marek i Konrad mieli trzydniową przerwę w marszu i przyjechali specjalnie do Ustrzyk Dolnych na uroczystość „Nocy Świętojańskiej”. Znajdowali się w tym momencie w Woli Uhruskiej, miejscowości położonej 40 kilometrów na południe od Włodawy. Dzisiaj są już nad Bałtykiem i kilka dni temu minęli półmetek swojej wyprawy. Dzień, w którym oddawałem ten artykuł był 85 dniem wyprawy, nasi piechurzy przeszli już około 2 469 a do końca zostało im „tylko” 1529 km. Wyprawę z pewnością zakończą do końca września. W imieniu Marka i Konrada, chciałem podziękować wszystkim, którzy okazali im pomoc i życzliwość.

Laureaci Bieszczadzkiego Konkursu

Bieszczadkie Centrum Certyfikacji Produktu Lokalnego działające przy Stowarzyszeniu „BieS” w Lutówkach, nagrodiło laureatów konkursu „Bieszczadzki produkt lokalny Made in Bieszczady”. Zgłoszeń było 25, z których 23 produkty otrzymały certyfikat. Nagroda Grand PRIZ przypada krywulce wykonanej przez Ewelinę Matusiak – Wyderka, a wyróżnienia otrzymały: miód pitny dwójniak „Zbyszko” oraz kulinarne specjalności: Skorodne pierogi z kaszą gryczaną, Knysza i Korczun skorodniański, a także Bieszczadzki łapacz snów oraz Obroża frywolitkowa „Sylanka”.

Tradycja marki „Made in Bieszczady” sięga roku 2005 i działań związanych z Bieszczadzkim Centrum Promocji i Certyfikacji Produktu Lokalnego w Lutówkach. Pomysł dotyczący produktów lokalnych, szczególnie w odniesieniu do Bieszczadów, gdzie jest tylu pomysłodawców, artystów i rękodzielników okazał się po raz kolejny „starzałem w dziesiątkę”. Po tylu latach konkurs ma się dobrze, czego efektem jest tegoroczna lista jego uczestników i laureatów.

- W tym roku po raz pierwszy obok produktów takich jak: ceramika, rękodzieło, rzeźba, miód, sery itp. certyfikowane były usługi związane z produktem lokalnym – wyjaśnia Damian Wiśniewski, członek Stowarzyszenia „BieS”. – Ale cel czyli wzmocnienie pozycji rynkowej produktów i usług o charakterze lokalnym odznaczających się tradycyjną metodą wytwarzania oraz ich promocja przez nadanie im certyfikatów pozostaje od lat bez zmian.

Konkurs ma w zamierzeniu sprzyjać powstaniu rynku produktów wysokiej jakości, dostępnych dla konsumentów i oferowanych przez producentów na obszarze gmin: Lutówka, Czarna, Cisna, Baligród, Ustrzyki Dolne, Lesko, Solina, Olszanica i Sanok. Tegoroczna edycja konkursu przeznaczona była generalnie dla producentów produktów tradycyjnych i usług, którzy biorą czynny udział w budowie rynku produktów wysokiej jakości, tradycyjnych i utożsamianych z regionem.

W dalszej kolejności planowane jest wydanie katalogu produktów i usług nagrodzonych przez kapitułę.



Lista produktów w konkursie certyfikacyjnym „Made in Bieszczady”:

Miód pitny dwójniak Zbyszko, miód sycony, przyprawiony ziołami z bieszczadzskich pól i łąk; Bieszczadzka sauterówka z tarczyny; Bieszczadzka nalewka leśna z owoców malin, jeżyn, jagody i tarczyny zbieranych z okolic Lutówki; Bieszczadzka nalewka jagodowa z czarnej jagody polonin bieszczadzkich; Anioł bieszczadzki; Bieszczadzki łapacz snów, roseta bojowska wykonana techniką koronki frywolitkowej; Obroża frywolitkowa „Sylanka”, wykonana techniką koronki frywolitkowej; Anioł bieszczadzki – lustro, głównie z odpadów z drewna, dostępny w galeriach; Torba skórzana „Zakapior”, ręcznie robiona ze skór bydlęcych, szyta i pleciona rzemieślnikiem; Haft ręczny, różne techniki: krzyżkowy, gobelinowy, merezkowy, wzory karpacie: koszule, serwety, obrusy, zardrostki, zakładki, poduszki; Obrazy „Bieszczadzkie cerkwie”, technika własna; Krywulka – tradycyjny element stroju ludowego kobiet z terenu Łemkowszczyzny; Pierogi z maki razowej z kaszą gryczaną i białym serem, specyficzny smak poprzez dodanie ziół i suszonych grzybów; Skorodne pierogi z kaszą gryczaną; Knysza – ciasto drożdżowe bez cukru w postaci rolady z farszem; Korczun skorodniański – chleb pieczony na zakwasie z maki pszennej razowej i maki żytniej; Miód pszczeli „Bieszczadzki dar Natury” ze wsi Bandrów; Cykl obrazów olejnych „Mój pamiętnik bieszczadzki” z podróży w Bieszczady; Deska oszwarowa z motywem roślinnym (charakterystycznym dla Bieszczadów); Warsztaty ceramiczne w Czarnej – różne techniki; Pamiątka bieszczadzka, ceramiczny obrazek z motywem cerkiewki; Bieszczadzka bibuła Bazyla, kwiaty wykonane z bibuły, krepiny; Flakon wiklinowy z szyszkami modrzewiowymi – wzór autorski.

„Chata Pod Świerkami”

Nowootwarty lokal gastronomiczny położony w Ustrzykach Dolnych na skrzyżowaniu ulic Dwernickiego i Bieszczadzkiej zaprasza na dania kuchni regionalnej oraz dania kuchni naszych sąsiadów Ukraińców, Słowaków i Węgrów. Zapewniamy dobrą atmosferę oraz fachową i sympatyczną obsługę.



Zapraszamy codziennie od godziny 10:00
do ostatniego klienta!



AGROBIESZCZADY 2010

XV edycja Targów
Rzemiosła i Przedsiębiorczości
oraz Wystawa Owiec i Kóz
w Lesku

Pod patronatem:
Marszałka Województwa Podkarpackiego
Agencji Ochrony Dziedzictwa
Wojewody Podkarpackiego
Międzokrajowej Karpaty

7 sierpnia 2010 r. - sobota

- 10:00 - 14:00 Konkurs:
„Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Regionów”
- na najlepszy regionalny produkt żywnościowy
- 10:00 - 14:00 Konkurs:
„Najciekawsze stoisko wystawowe”
- 12:00 - 12:15 Oficjalne otwarcie targów oraz wystawy owiec i kóz
- 12:15 - 14:00 Występy zespołów folklorystycznych
- 14:00 - 14:30 Ogłoszenie wyników konkursu:
„Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Regionów”
- 14:30 - 17:00 Prezentacje gmin
- 17:00 - 18:00 Zespół „The Postman” (przeboje „The Beatles”)
- 8 sierpnia 2010 r. - niedziela
- 9:00 - 13:00 Konkurs:
„Najsmaczniejsze wyroby z sanocznego twarogu”
- 9:00 - 14:00 Zwiedzanie targów oraz wystawy owiec i kóz
- występy zespołów ludowych
- 14:00 - 15:00 Ogłoszenie wyników konkursów:
„Najciekawsze stoisko wystawowe”
„Najsmaczniejsze wyroby z sanocznego twarogu”
Wręczenie wyróżnień dla hodowców owiec i kóz
- 15:00 - 17:00 Występy artystyczne
- 17:00 Biesiada bieszczadzka z zespołem „Koko”

7-8
sierpnia 2010 r.
przy obiekcie
Zespołu 8 Pułk Obrony
w Lesku
ul. Piłsudskiego 29



WWW.PODKARPACIE.PL

WWW.POWIAT-LESKO.PL

Międzynarodowe zawody pływackie w Ustrzykach Dolnych

W dniu 7 lipca bieżącego roku w ustrzyckiej Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” odbyły się, po raz szósty, Międzynarodowe Zawody Pływackie Środowiskowych Domów Samopomocy.



Organizatorem zawodów był ŚDS w Ustrzykach Dolnych kierowany przez pana Ryszarda Urbana. Zawody zostały zorganizowane po rocznej przerwie spowodowanej brakiem środków finansowych. „Dzisiaj, zorganizowanie takich zawodów to znaczny koszt” - poinformował mnie Ryszard Urban- „Tegoroczna impreza zamknie się kosztami około dwunastu tysięcy złotych a sfinansowanie zawodów było możliwe tylko dzięki montażowi środków z kilku źródeł” - wyjaśnił szef ŚDS. Najważniejszym źródłem pieniędzy były środki z polsko-słowackiego projektu „Terapia bez granic”, do tego dołożyli się Wojewoda Podkarpacki i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. „Cieszę się, że udało się nam reaktywować imprezę i mam nadzieję, że przyszłoroczna siódma edycja zawodów odbędzie się bez problemów tym bardziej, że istnieje duża szansa iż będzie się ona mogła odbyć nowobudowanym zespołem basenów”- powiedział z nadzieją w głosie pan Ryszard. W tegorocznych zawodach udział wzięły reprezentacje z 27 ośrodków z terenu naszego województwa oraz ze Słowacji i Ukrainy. Łącznie liczba uczestników i osób towarzyszących to ponad 200 osób. Niepełnosprawni pływacy walczyli w następujących konkurencjach: bieg po wodzie w poprzek basenu, wylawianie krążka z dna basenu, zjazd zjeżdżalnią rurową, pływanie na 25 metrów stylem dowolnym oraz sztafeta 3 X 25 metrów. Zespoły sztafetowe startowały w składach mieszanych, zaś pozostałe konkurencje odbywały się

oddzielnie w kategoriach kobiet i mężczyzn. Ryszard Urban podkreślił doskonałą pracę ekipy sędziowskiej kierowanej przez Krzysztofa Lachowskiego. Sprawność sędziów sprawiła, że wyniki poszczególnych konkurencji były ogólnie dostępne już w kilkanaście minut po ich zakończeniu. Na podkreślenie zasługują przepiękne puchary i medale, jakich nie ma na wielu wysokiej rangi zawodach. Każdy z uczestników otrzymał zestaw pamiątek z imprezy w tym przepiękne okolicznościowe koszulki. Część sportowa imprezy zakończyła się wspólnym obiadem w restauracji „Myśliwska”. Ekipy z Ukrainy i Słowacji wzięły udział w balu na terenie ustrzyckiego ŚDS. W planach było jeszcze wspólne ognisko i pieczenie kiełbasy. Kapryśna aura nie pozwoliła wprowadzić na spotkanie przy ognisku, ale staraniem organizatorów nie zabrakło wspaniałej kiełbasy z rusztu.

„Pewnym problemem w kontaktach naszych podopiecznych z ich kolegami ze Słowacji jest bariera językowa. Bardzo chciałbym, aby w jednym z najbliższych projektów wprowadzić do programu naukę podstaw języka słowackiego oraz zakup dla naszych pensjonariuszy małych słowników polsko – słowackich. Jeżeli tylko część z nich poradzi sobie z tym zadaniem, to



przybędzie nam tłumaczy i kontakty będą jeszcze ściślejsze” -powiedział mi na zakończenie Ryszard Urban. Nie sposób słowami opisać radość, jaka przepełniała serca uczestników zawodów. Dlatego mam nadzieję, że ustrzyckie władze zrobią wszystko, aby przyszłoroczne zawody odbyły się bez przeszkód. Ci doświadczeni przez życie ludzie z pewnością na to zasłużyli.

Marek Prorok



USA

Ustrzycka Scena Alternatywna

Aktualności – Koncerty
Wydarzenia – Zdjęcia
MP3 & Video – Wywiady
Artykuły – Forum

www.USA.scena.biz

To jest miejsce na Twoją reklamę!

- STRONA 1 (NAD WINIETĄ) - **2,00 zł / cm²**
- STRONA 1 (NA DOLE STRONY) - **1,5 zł / cm²**
- STRONY KOLOROWE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **1 zł / cm²**
- STRONY KOLOROWE (OSTATNIA STRONA) - **1,5 zł / cm²**
- STRONY CZARNO-BIAŁE (WEWNĄTRZ NUMERU) - **0,7 zł / cm²**

- NEKROLOG - MODUŁ 9 CM (SZEROKOŚĆ) × 5 CM (WYSOKOŚĆ) = 45 CM² - **20,00 zł**
- OGŁOSZENIA DROBNE (DO 20 SŁÓW) - **BEZPŁATNIE!**

MATERIAŁY PROMOCYJNE - 1 STRONA - **150 zł**

PRZY OPŁACENIU DODATKOWYCH 10% REKLAMA ZOSTANIE UMIESZCZONA W INTERNETOWYM WYDANIU **Naszych POŁONIN.**

W PRZYPADKU ZLECENIA KILKUKROTNEJ EMISJI REKLAM - **DUŻE RABATY!**

SZCZEGÓŁOWY CENNIK ORAZ DOSTĘPNE MODUŁY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE: www.naszepononiny.pl/cennik





Moim zdaniem

PRZEZORNY ZAWSZE UBEZPIECZONY

Kierując się tą maksymą, postanowiłem zabezpieczyć swoją przyszłość i wykupić polisę na życie połączoną z gwarantowaną przez ubezpieczyciela lokatą w bezpiecznych giełdowych spółkach. Firma ta był znany na całym świecie Allianz. Przez pięć lat odkładałem pilnie rosnące z roku na rok raty. Corocznie otrzymywałem też rozliczenie, w którym informowano mnie o podwyżce składki ale i też o rosnącej kwocie jaka firma wypłaci rodzinie w razie mojej śmierci. Jednak doszedłem też do wniosku, że skoro przeżyłem już pięć lat to może uda mi się przeżyć do końca obowiązywania mojej polisy czyli do 65 roku życia. Postanowiłem więc dowiedzieć się w firmie Allianz ile moich pieniędzy idzie na ubezpieczenie, a ile jest lokowanych w akcjach i papierach wartościowych, bowiem po wpłaceniu około 7 tysięcy złotych firma informowała mnie, że w razie natychmiastowego wykupu polisy dostanę zaledwie coś około 3 tysięcy. I tu po wielokrotnych próbach dodzwonienia się dowiedziałem się w końcu, że informacja taka nie może mi zostać podana. Mam płacić co miesiąc sporą kasę i morda w kubek. Nic mnie nie powinno interesować co się z nimi dzieje. Przemyslałem na spokojnie tą propozycję podaną mi przez Allianz i zadzwoniłem ponownie. Tym razem pytałem co znaczy corocznie podawana mi kwota gwarantowana jak ma być wypłacona mojej rodzinie w razie mojej śmierci. Jak stwierdził Pan z firmy jest to kwota jaką przypuszczalnie dostała by rodzina, ale

gwarancji, że będzie taka jaką mi podają wcale nie ma. Może być ona wielokrotnie niższa, czyli nawet niższa od tej co odłożę. Zrozumiałem, że jedynym, który w umowie ze mną jest dobrze ubezpieczony i sporo zyska to firma Allianz. Stąd już tylko krok od decyzji o zaprzestaniu kontynuowania ubezpieczenia. Proszę bardzo- powiedział Pan, proszę napisać wniosek o wykup polisy o dołączenie notarialnego potwierdzenia pańskiego podpisu. Tu mnie tąpnęło, przecież wzór podpisu składałem na umowie i łatwo go porównać z tym jaki złożyłem na wniosku o wykup. To mniej więcej tak jakby przed każdym zrealizowaniem czeku w banku lub wypłaty w bankomacie dokładać notarialne poświadczenie mojej tożsamości. Czysty absurd. Oczywiście jak stwierdził Pan mogłem uniknąć wizyty u notariusza, ale musiała by poświadczyć to akwizytor, która w imieniu firmy zawarła ze mną umowę. Postanowiłem do niej zadzwonić. Dwa numery telefoniczne jakie podano mi w Allianz były błędne, dopiero trzeci prawdziwy i już po pięciu próbach połączeniach rozmawiałem z akwizytką. Ucieszona nie była, podobnie jak Pan z telefonicznego centrum informacyjnego firmy, bo odpadła jej prowizja z moich pieniędzy. Z moich pieniędzy kilka groszy straci też doskonały piłkarsko Górnik Zabrze sponsorowany przez takich nawniaków jak ja za pośrednictwem Allianz, wyścigi Formuły- 1, a co najważniejsze najwięcej bo połowę wpłaconej kwoty stracić ja. Kto więc zarobi, ano zarząd firmy, który obdaruje się wielomilionowymi poborami, premiami.

Tymczasem mogłem wpłacić te pieniądze do banku. Uzbierał bym 7 tysięcy i miał je co do grosza na koncie. Doszło by kilkaset zł odsetek na pocieszenie. Powie ktoś, że banki też bankrutują, to prawda ale wpłaty takie jak moje zwraca Bankowy Fundus Gwarancyjny praktycznie w całości. Dlaczego ludzie decydują się na wykup polisy. Po pierwsze- wierzą słowom akwizytorów bo przeczytanie i zrozumienie umowy bez wiedzy prawniczej jest praktycznie niemożliwe. Po drugie- muszą strasznie kochać rodzinę bo jedyny ewentualny zysk z takiej polisy na życie to szybka śmierć- zysk rzecz jasna dla rodziny a nie zmarłego. Jeśli taki ubezpieczony ma mało szczęścia i nie umrze do chwili zadeklarowanej w umowie daty wykupu polisy zyska tyle co odkładając w banku, albo i mniej bo banki nie lokują depozytów tak ryzykancko jak firmy ubezpieczeniowe. Jeśli więc mogę coś polecić tym, którzy chcą zabezpieczyć swoją przeszłość to zalecam raczej unikać firm ubezpieczeniowych, chyba, że kto wyraźnie źle się czuje i przewiduje swoje zejście w przeciągu najbliższych miesięcy. Choć prawdę mówiąc firmy też potrafią znaleźć kruczki prawne by nie wypłacić pieniędzy nawet tym, którym wydawać by się mogło pieniądze w stu procentach się należały.

Wiesław Stebnicki

Spółdzielnia Handlowo - Usługowa „Halicz” w Ustrzykach Dolnych wynajmie:

* Lokal o ogólnej powierzchni 67,83 m², składający się z trzech pomieszczeń posiadających odrębne wejścia, na 1 piętrze budynku biura Spółdzielni przy ul. 29 Listopada 35 w Ustrzykach Dolnych (ogrzewane, WC, energia elektryczna, całodobowy nadzór, monitoring).

* Lokal o ogólnej powierzchni 71 m², składający się z dwóch pomieszczeń przy ul. Dworcowa 2 w Ustrzykach Dolnych.



Telefon kontaktowy w powyższej sprawie: (13) 461 10 51 lub 607 651 138

OPAMIĘTAJCIE SIĘ!

Jest czwartkowe popołudnie 2010 roku. Pogoda nieszczerólna, zwłaszcza dla kierowców, padający drobny deszcz sprawia, że jezdnia jest bardzo śliska a widoczność ograniczona. Zbliża się godzina 18.00 w Ustjanowej Dolnej, drogą do Łobozewa, „wdrapuje się” autobus firmy „Veolia Transport Bieszczady” prowadzony przez pięćdziesięciokilkuletniego Andrzeja. Jedzie powoli, bo droga jest tu bardzo kręta i biegnie stromym podjazdem. Na pokładzie autobusu podróżuje ponad czterdziestu kuracjuszy powracających do Polańczyka z Ustrzyk Dolnych z Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”.

W tym samym czasie, tą samą drogą, z tym że od strony Łobozewa, porusza się czerwony Opel Vectra, którym podróżuje czwórka młodych ludzi. Wracają z Soliny do Ustrzyk Dolnych. Za kierownicą Opla siedzi dwudziestoletni Łukasz, fotel pasażera obok kierowcy zajmuje dwudziestoletni Kuba, obaj wracają do domu z pracy. Na tylnej kanapie Opla znajdują się dwie młode dziewczyny, osiemnastoletnia Natalia i siedemnastoletnia Ewelina. Dziewczyny wracają prawdopodobnie z towarzyskiej imprezy w Solinie. W samochodzie znalazły się zupełnie przypadkowo, koledzy zabrali je z przystanku autobusowego w Solinie.

Tragiczne spotkanie

Do spotkania obu pojazdów dochodzi na prostym, ale bardzo krótkim odcinku drogi, dokładnie osłoniętym drzewami i krzakami. Autobus znajdował się mniej więcej w połowie prostej, kiedy z ostrego zakrętu (około 90°) wyjechał czerwony Opel. Już tym momencie poruszał się środkiem jezdni, ale z każdą chwilą siła odśrodkowa, spotęgowana znaczną prędkością pojazdu, wynosiła go na lewy pas ruchu. W opisanej sytuacji zderzenie było nieuniknione, niewiadome było tylko czy będzie ono czołowe, czy też czołowo-boczne. W ostatniej chwili Opel Vectra skręcił w prawo i potężnym uderzeniem wpadł na autobus ześlizgując się swoim lewym bokiem, po lewym przednim narożniku autobusu. Ostatecznie czerwona osobówka zatrzymała się mniej więcej w połowie autobusu stając przodem do jego lewego boku. Jeden z pasażerów autobusu tak opisuje całe zdarzenie: „Opel „wyskoczył” zza zakrętu z ogromną prędkością i był już na naszym pasie ruchu i „czołówka” była przysędzona. W ostatnim momencie Opel Vectra obrócił się w prawo i lewym swym bokiem z ogromną siłą uderzył w nasz autobus. Widok rannych był przerażający!” Podobnie wspomina kierowca autobusu: „Nagle zza zakrętu wyjechał czerwony osobowy samochód, walił prosto na mnie, a ja nie miałem żadnych możliwości manewru. Po zderzeniu myślałem przede wszystkim o ewakuowaniu pasażerów, bojąc się wybuchu paliwa w Oplu oraz o zabezpieczeniu drogi, aby kolejny pojazd nie najechał na nas zza ostrego zakrętu.” Dla porządku dodam tylko, że obaj kierowcy byli trzeźwi, co potwierdziło badanie policyjnym alkoholem.

Przerażające skutki

Skutki wypadku okazały się wyjątkowo tragiczne. Ewelina zginęła na miejscu, śmierć nastąpiła natychmiast i na jakkolwiek próbę ratunku nie było nawet najmniejszych szans. Natalia doznała poważnych obrażeń głowy, w tym przerażających uszkodzeń twarzy. Stan rannego na tyle groźny, że po pierwszych badaniach zdecydowano o bezwzględnym przewiezieniu jej na oddział neurologiczny szpitala specjalistycznego w Rzeszowie. Z uwagi na stan rannej Natalii transport odbył się drogą lotniczą. Duży wpływ na skutki wypadku mogły mieć niezapięte pasy bezpieczeństwa młodych pasażerów Opla. Łukasz i Kuba mieli więcej szczęścia, siedząc na przednich fotelach, doznali tylko ogólnych potłuczeń oraz niewielkich złamań żeber i palców. Ocalili ich poduszki powietrzne. Obaj zostali przewiezieni do szpitala w Ustrzykach Dolnych. Na szczęście, nikt z pasażerów autobusu nie odniósł poważniejszego uszczerbku na zdrowiu, jeżeli nie liczyć drobnych potłuczeń i powypadkowej травмы, spotęgowanej strasznym widokiem skutków wypadku.

Ofiary wypadku

Cała czwórka to mieszkańcy Ustrzyk Dolnych, no może nie do końca, bo Natalia mieszka w Brzegach Dolnych, wiosce będącej praktycznie dalekim ustrzyckim przedmieściem. Łukasz niedawno powrócił z Grecji i w kraju był ledwie kilkanaście dni. Kuba dorywczo pracował w budownictwie. Obaj mieszkali na tym samym osiedlu, byli w zbliżonym wieku i stąd zapewne znali się od dawna. Na tym samym osiedlu

mieszkała Ewelina. Można więc powiedzieć, że byli sąsiadami. Ewelina i Natalia były rówieśniczkami, podana wyżej różnica wieku między nimi, wynika z daty urodzenia. Natalia skończyła już osiemnaście lat a Ewelina miała osiągnąć pełnoletniość w październiku. Obie były uczennicami tej samej klasy w ustrzyckim Zespole Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego i w najbliższym roku szkolnym czekał je egzamin maturalny. Łączyła je nie tylko szkoła, ale i przyjaźń. Ubierały się nieco inaczej niż ich koleżanki, w sposób szczególny, były to stroje oryginalne i wyróżniające. Ubiór uzupełniały ostрым makijażem, dla wielu zbyt odważnym. Jednak bez wątpienia zarówno ubiór jak i makijaż podkreślały ich niepospolitą urodę i sprawiały, że bez najmniejszych wątpliwości można było o nich powiedzieć: piękne dziewczyny. Wyróżniało je jeszcze jedno, zawsze chodziły razem, dwie prawdziwe przyjaciółki, oddzielnie pojawiały się niezwykle rzadko. Tak też było i na wakacjach a także w owym feralnym dniu 22 lipca 2010 roku. Dzisiaj nie wiadomo, jak znalazły się w Solinie, jak spędziły ten ostatni wspólny dzień i tak naprawdę nie ma to już żadnego znaczenia. Jedno jest pewne, przypadek sprawił, że kilka minut przed 18.00 znalazły się na tylnym siedzeniu czerwonego Opla, a miejsce to okazało się tragiczne.



Nasze POŁONINY - Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Redaguje zespół w składzie: **Wiesław Stebnicki** - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl),
Marek Prorok - Sekretarz Redakcji (gottesknecht@orange.pl), **Andrzej Kotowicz** (akotowicz1@poczta.fm)

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 11 77, GSM: 697 459 445

Serwis internetowy: www.naszepononiny.pl / E-mail: redakcja@naszepononiny.pl / Administrator serwisu: **Jan Wojciech Kinczel**

Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / Druk: www.drukpiast.com

Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.



Dlatego, dzień 1 września bieżącego roku, dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego będzie dla uczniów tej szkoły, a zwłaszcza dla klasy III B o profilu humanistycznym, dniem bardzo trudnym. Przed nimi ostatni rok wspólnej nauki, tradycyjna „Studniówka”, egzamin maturalny a w perspektywie studia, będące najpiękniejszym okresem w życiu młodego człowieka. Nic tylko się radować, ale ich radość będzie zmącona strasznym faktem, że niestety w tych szczególnych chwilach Eweliny na pewno z nimi nie będzie, a udział Natalii stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Ból, żal, łzy i pytanie dlaczego?

O samym wypadku, jego przebiegu i przyczynach wypowiada się wiele osób. Część z nich feruje już nawet wyrok. Nie ulega wątpliwości, że Opel mógł jechać za szybko, a z pewnością, siedzący za kierownicą, nie dostosował prędkości do panujących na drodze warunków. Kierowca naruszył więc zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym i zgodnie z Rozdziałem XXI Kodeksu Kar-

miałoby znaczenie, wprawdzie ważne, ale tylko porządkowe. Ostateczne ustalenie przyczyn wypadku i ukaranie winnych w żaden sposób nie ulży tragedii, jaka dotknęła uczestników tego zdarzenia a zwłaszcza ich bliskich. Dlatego zwracam się do młodych ludzi **OPAMIĘTAJCIE SIĘ**. Mam świadomość, że ilość samochodów wypełnionych po brzegi młodymi ludźmi, obojga płci, poruszających się po naszych drogach z piskiem opon, jest ogromna. Wiem, że w mentalności, zarówno kierowców, jak i pasażerów tych pojazdów, szybka jazda i ryzykowne szarże to coś normalnego, a wręcz koniecznego. Rozumiem, że w mniemaniu młodych kierowców, ich umiejętności są absolutnie wyjątkowe, często najlepsze na świecie a okrzyki kolegów i pisk dziewczyn siedzących w samochodzie sprawiają, że ich prawa noga ze zwiększoną siłą naciska pedal gazu. Nie mam wątpliwości, że wiedząc o licznych wypadkach bezpodstawnie uważają, że ich to nie dotyczy. Takie są, były i zawsze będą prawa młodości. Proszę was jednak jeszcze raz **OPAMIĘTAJCIE SIĘ**. Ewelina nie żyje. Ta wyjątkowo piękna młoda kobieta odeszła w chwili, kiedy tak naprawdę

go, zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu komunikacji” grozi mu kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Policja oraz specjaliści i biegli z różnych dziedzin zbadają dokładnie okoliczności wypadku a niezależny sąd wyda w tej sprawie wyrok. Jednak w moim przekonaniu będzie to

jej życie zaczęło dopiero rozkwitać. Pozostali jej rodzice, brat, dziadkowie inni bliscy, dla których świat nagle się zawalił. Natalia przebywa w szpitalu i nikt nie wie jak długo potrwa jej leczenie. Nikt nie wie też, czy kiedykolwiek powróci do zdrowia fizycznego a zwłaszcza psychicznego. Dla jej bliskich to czas okrutnej traumy, ale oni, w przeciwieństwie do bliskich Eweliny, mają jeszcze nadzieję. Łukasz fizycznie



zapewne szybko wyzdrowieje, ale co będzie z jego psychiką? Czy łatwo będzie mu żyć ze świadomością tego, co się stało i strasznym poczuciem winy? A jego bliscy, przecież dla nich to też strasza tragedia. Oni jednak też mają nadzieję, bo bliskim Eweliny pozostał już tylko ból, łzy i modlitwa. Dlatego kolejny raz proszę **OPAMIĘTAJCIE SIĘ**. Siadając do samochodu, czy też rozpoczynając inne ryzykowne zajęcia pomyślcie przez chwilę, że Wasza młodość niefrasobliwość może przynieść niezmierzone cierpienia nie tylko Wam, ale przede wszystkim Waszym przyjaciołom, rodzicom i innym bliskim. To, co spotkało Ewelinę, Natalię, Łukasza i Kubę może spotkać każdego z Was, a czy tak się stanie zależy w głównej mierze od Was, niezależnie od tego, jakie miejsca zajmujecie podczas jazdy. Dlatego pomyślcie czasem o swoich bliskich i spróbujcie zaoszczędzić im bólu i cierpienia. **OPAMIĘTAJCIE SIĘ**.

Marek Prokoc

FIRMA „TOMEC”

Usługi wielofunkcyjną koparko - ładowarką „Mecalac” 12MXT

Szybkość - Profesjonalizm - Rozsądne ceny

Kontakt: 503576069 lub 889810743



Dla Eweliny można już tylko zapalić znicze